

**Posiedzenie zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa, 25 kwietnia 2019 r., godz. 12.00, Sejm, budynek U, sala 05A**

**Temat: Polska policja pod rządami PiS (drugie spotkanie)**

**Goście:**

**Dawid Romaniuk**, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku, 13 lat służby, zawieszony w czynnościach

**Wojciech Fiłonowicz**, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku, 13 lat służby, z dniem 31 marca zwolniony z policji

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Witam państwa bardzo serdecznie. Jeżeli ktoś miałby ochotę zapoznać się z tym, o czym mówiliśmy na poprzednim zamkniętym posiedzeniu, to już na stronie internetowej naszej wisi stenogram z tego posiedzenia, więc ono przestało być zamknięte. Nie przedłużam wstępu, jesteśmy między głosowaniami, może się zdarzyć taka sytuacja dość nagle, że dowiemy się w ciągu paru minut, że musimy przejść na salę głosowań, bo będzie kolejny blok głosowań. Tak że oddaje głos Bożenie Kamińskiej.

**Bożena Kamińska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Bardzo dziękuje pani przewodnicząca. Szanowna komisjo, witam bardzo serdecznie media, ale przede wszystkim bardzo serdecznie witam naszych dwóch gości dzisiejszych, pana Dawida Romaniuka sierżanta sztabowego Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku i pana Wojciecha Fiłonowicza, również sierżanta sztabowego Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku.

Chcę powiedzieć, że pan Wojciech już nie jest w czynnej służbie, z dniem 31 marca został można powiedzieć wyrzucony z policji, w której funkcjonował blisko 13 lat i również pan Dawid Romaniuk ma tutaj bardzo ogromną wieloletnią pracę za sobą na służbie w policji na rzecz trwania na posterunku bezpieczeństwa obywateli polskich, blisko również 13 lat. I jest też w podobnej sytuacji, że toczą się postępowania dyscyplinarne. O tym, jak to wszystko wygląda, myślę, że tutaj, przy zadawaniu pytań i przy oddawaniu głosu potem naszym gościom, dowiemy się więcej szczegółów.

Chcę tylko nadmienić również, że swoją chęć wyrazili tutaj przybycia na ten zespół ds. bezpieczeństwa i zagrożeń kraju funkcjonariusze z województwa lubelskiego, niestety z powodów tam różnych, gorących sytuacji medialnych, ja

tam swoją interpelację na temat Janowa Lubelskiego wystosowałam i tam rozpoczęły się po prostu takie zawirowania, jak oni mi tu wczoraj przekazali, że niestety mają różne służby dodatkowe i nie mogą w tym dzisiejszym spotkaniu uczestniczyć, ale wyrazili chęć. Absolutnie będą się starali tutaj dotrzeć do nas i przedstawiać również swoją sytuację w swoich komendach i wszystkie nadużycia i nieprawidłowości, które tam mają miejsce.

Dzisiejsze spotkanie poświęcamy oczywiście tej całej sytuacji, która trwa w policji i oczywiście, tak jak wiemy, poprzednikiem obecnego komendanta policji generała Pawła Szymczyka był pan Zbigniew Maj, który spektakularnie wprowadzał do komendy głównej, obecnego wiceministra pana Zielińskiego pokazując, jakie to Bizancjum zostaje przekazywane dla obecnej władzy, pokazując gabinety i pokazując łazienki, co było kwestią tutaj bardzo żenującą, a odnośnie Bizancjum, jakie teraz zastajemy, z jakim się spotykamy blisko od czterech lat, będziemy w dalszym przebiegu naszego spotkania rozmawiali i pokazywali.

Stan na 31 grudnia 2018 roku to jest blisko 100 tys. policjantów, liczba wakatów to jest ponad 4294, minimalna liczba osób, która jest planowana do przyjęcia to jest ponad 4400 i mamy około 20 tys. osób cywilnych, które pracują obecnie w poszczególnych komendach policji.

Jeżeli chodzi o kwestie niezadowolenia, które obserwujemy już od dłuższego czasu, ja chcę powiedzieć, że one się nasiliły w roku 2018, to jest na przestrzeni lipca i listopada, jak również kwestie, które dotyczą sphywania informacji, na początku listów, które były anonimowe, potem również listy, które były już podpisane i również spotkania, które odbyłam w ilościach dziesiątek, a listów mam naprawdę 200 z województwa podlaskiego.

Ale to komenda miejska policji w Suwałkach była tą pierwszą komendą, która sygnalizowała wiele nieprawidłowości i prośby na reakcje na tę, którą tutaj wykonałam w Sejmie, ale również inne komendy miejskiej policji, wojewódzkiej, funkcjonariusze odważyli się przedstawiać bardzo złą tę sytuację, przede wszystkim złą sytuację, która została spowodowana wymianą kadrową, na to trzeba zwrócić uwagę, że my do funkcjonariuszy tutaj nie mamy pretensji, tylko oczywiście do ministra, do komendantów wojewódzkich, którzy powołują i zmieniają na stanowiska komendantów osoby niedoświadczone, osoby, które mają mały staż w swojej pracy, funkcjonariuszy, ale przede wszystkim funkcjonariuszy, którzy łamią zasady i również etykę funkcjonariusza w naszym kraju.

Te protesty i to niezadowolenie oczywiście zostało wyrażone tym przechodzeniem masowym na zwolnienia lekarskie i tutaj była oczywiście

wielka obawa o zabezpieczenie właściwe bezpieczeństwa marszu, który był organizowany z okazji stulecia odzyskania niepodległości w Warszawie. Jak wiemy, że tutaj minister spraw wewnętrznych i administracji, pan Joachim Brudziński zawarł konsensus, jeżeli chodzi o kwestie porozumienia z policjantami i te podwyżki, które zostały obiecane 655 zł w 2019, 500 zł potem w 2020, zostały tutaj ustalone i przyjęte przez funkcjonariuszy na tę chwilę, ale również wiemy od funkcjonariuszy w listach i z tych spotkań, że wiele świadczeń, które im przysługiwały wcześniej, im przysługują, a mianowicie takie świadczenie, jak kwestia dotycząca przyjazdu z miejsca zamieszkania do miejsca pełnienia służby, które winna im być wypłacana od wielu miesięcy albo nawet i lat, jest im niewypłacana i często zwracają uwagę, że ta podwyżka to nawet nie rekompensuje tych strat właśnie z powodu niewypłacania tych należnych świadczeń.

Jeżeli chodzi o podnoszenie kwestii, jak wygląda sytuacja policji i stosunek przede wszystkim komendantów wojewódzkich, czy komendantów miejskich? Zadajemy to pytanie, czy policja w obecnym wymiarze jest partyjna, czy jest apolityczna i służy tutaj dla wszystkich obywateli na równym stopniu i również obiektywnie.

Bo wiemy, że za czasów rządów Platformy Obywatelskiej i PSL-u na przykład do asystowania miesięcznic smoleńskich wystarczało 100 policjantów, a teraz obserwujemy, że blisko od 2017 roku do takiej asysty przy rocznicach smoleńskich potrzeba 2000 funkcjonariuszy, a zabezpieczenie obchodów 10 kwietnia 2017 kosztowało ponad 700 tys. zł. To jest przeogromna ilość funkcjonariuszy zaangażowanych do zabezpieczeń takich obchodów, to są ogromne środki budżetowe, które są na ten cel wydawane. Szacuje się blisko 6 mln złotych budżet państwa musiał wydać na to, żeby te rocznice smoleńskie zostały w takim wymiarze zabezpieczone.

Ale mamy również, odnosząc się do tego, wyroki sądów z 2018 roku, m.in. sądu rejonowego w Warszawie Mokotów, który orzekł, iż zastosowanie przez policjantów np. kajdanek wobec pana Frasyniuka zatrzymanego 14 lutego było bezprawne i tutaj absolutnie uważamy, że ten protest pana Władysława Frasyniuka 10 czerwca 2017 w dniu miesięcznicy smoleńskiej był tutaj przy interwencji policji niezgodny z literą prawa.

Jeżeli chodzi również o inne wydarzenia, które miały miejsca i tym, jak policja jest angażowana do różnych politycznych wydarzeń, w jaki sposób również reaguje na protest i zachowania ruchów obywatelskich, no to mamy kolejne przykłady, jak 5 stycznia 2018 roku wyrok sądu rejonowego dla Warszawy Śródmieście orzekł, że również zatrzymanie przez policję przed Marszem Niepodległości w 2017 działaczy Obywateli RP było bezzasadne i

nieprawidłowe. Sąd tutaj powiadomił też prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez funkcjonariuszy policji w związku z art. 231 kk, czyli dotyczy to przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków i tu również sąd rejonowy dla Warszawy Śródmieście, kolejny wyrok jest z 5 marca 2019 roku, uniewinnił 40 osób, które 15 sierpnia 2017 roku blokowały marsz narodowców w Warszawie i orzekł, że ich protest nie był szkodliwy społecznie, jak twierdziła policja i prokuratura.

Ja również dodam, że przez dłuższy czas byliśmy świadkami toczącego się procesu wobec członków KOD-u w Suwałkach, którzy protestowali podczas wystawy, która miała miejsce na dwa dni przed wyborami uzupełniającymi do Senatu w tym okręgu z udziałem ministra wówczas ówczesnego pana Mariusza Błaszczaka i wiceministra pana Jarosława Zielińskiego i kandydatki na senatora pani Andres, którzy tam wyrażali swoje niezadowolenie, iż w miejscu publicznym, w miejscu państwowym, bo to w archiwum państwowym odbywała się ta wystawa i była agitacja przeprowadzana wyborcza, za co zostali tutaj posądzeni, że zakłócali spokój i przez wiele miesięcy byliśmy świadkami jak te osoby, które zamieszkiwały Warszawę, Olsztyn, Suwałki również były przesłuchiwane i były wobec nich prowadzone postępowanie w sądzie rejonowym w Suwałkach.

Czym to się skończyło? Oczywiście po długich miesiącach zostali oni uniewinnieni, jeżeli chodzi tutaj o tę kwestię. Ale chcę też nadmienić, że jest stronniczość prowadzenia takich rozpraw, iż policjanci, którzy przebywali wówczas na tej wystawie, byli przebrani w cywilu, nie byli brani jako świadkowie do przesłuchań, były brane po prostu inne osoby, oczywiście oskarżycielem była tutaj policja miejska w Suwałkach.

Oczywiście to, co jest sprawą jakby bardzo, która naszym zdaniem nie została do końca wyjaśniona w sensie poniesienia konsekwencji osób, które odpowiadają za taki stan rzeczy w policji, to jest przede wszystkim sprawa Igora Stachowiaka z 15 maja 2016 roku, bo tutaj wszyscy byliśmy świadkami nagrań strasznych, trzeba powiedzieć strasznych nagrań przesłuchania na komisariacie Wrocław Stare Miasto Igora Stachowiaka, który zatrzymany przez funkcjonariuszy policji na tym wrocławskim rynku, tego samego dnia po tych przesłuchaniach, niestety ale zmarł i kwestie wyjaśniania, ponoszenia odpowiedzialności za taki stan rzeczy do dnia dzisiejszego nie mamy jasnego rozwiązania.

Również zatrzymania według potrzeb, tutaj opozycja zarzuca policji, że nie jest w stanie dotrzeć do sprawców nielegalnych zachowań, jeżeli robią to pod sztandarami narodowców, a w ciągu paru godzin zatrzymuje się przeciwników obecnie rządzących na przykład uczestników pikiet pod TVP.

Wiele takich przykładów możemy tutaj mnożyć, a to są najbardziej takie drastyczne i myślę, które dają nam tutaj obraz tego, że jednak te kwestie, które są poruszane w listach z różnych komend miejskich policji w naszym kraju i te sytuacje mają miejsce, a obecna władza i osoby odpowiedzialne za obszar policji starają się nie reagować, nie zważać na te sygnały, które płyną od opozycji, od naszego zespołu, jak również od funkcjonariuszy, którzy sami również na to reagują i wysyłają takie sygnały.

No i oczywiście kwestią kolejną, jeżeli chodzi o to, jak się obecna władza zajmuje problemami ważkimi, a tak naprawdę, jak obecna władza traktuje funkcjonariuszy policji, jak również swoje stanowiska, to obserwujemy to też od wielu miesięcy, od kilku lat, jak funkcjonuje pan wiceminister Jarosław Zieliński, nazywany inaczej miłośnikiem konfetti, jak funkcjonują jego służby.

Ale przede wszystkim warto tutaj zwrócić uwagę i spojrzeć w statystykę przebywania pana wiceministra Jarosława Zielińskiego na terenie województwa podlaskiego. On jest więcej na terenie województwa podlaskiego niż w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych albo w innych obszarach komendy wojewódzkich, czy miejskich na terenie naszego kraju.

To też pokazuje obraz taki, że obecna władza i rządzący nie chcą zajmować się i pochylać się nad problemami, które spływają do ministerstwa, tylko są zainteresowani tym właśnie, żeby zlecać funkcjonariuszom wycinanie konfetti, które podczas uroczystości pobytu pana wiceministra w Augustowie są rozsypywane z helikoptera samolotu Straży Granicznej, czy też również tak, jak to funkcjonowało i alarmowali funkcjonariusze Komendy Miejskiej Policji w Suwałkach, że pan Jarosław Zieliński zmienił, zamienił ten swój obszar i Komendy Miejskiej Policji w Suwałkach, ale przede wszystkim obszar województwa podlaskiego w taki prywatny folwark między innymi tym, że bezpośrednio do dyżurki komendy miejskiej policji podłączony był alarm do mieszkania i domu pana Jarosława Zielińskiego. Wiemy, że po kontroli był odłączony, jak poinformowali mnie funkcjonariusze, ale ostatnio dostałam znów informację, że został już podłączony ponownie, więc to jest również wszystko do sprawdzenia. To się wszystko, że tak powiem, rejestruje na dyżurce Komendy Miejskiej Policji.

Wiemy również, że pan Jarosław Zieliński lubi fetować swoje przyjazdy, spotkania odpalając armaty, również organizując o czwartej nad ranem w cudzysłowie Westerplatte w Suwałkach, nie zapraszając oczywiście władz samorządowych. Oczywiście obchodzi wszystkie święta i uroczystości w większości, które na terenie np. miasta Suwałki zupełnie oddzielnie miasto i samorząd obchodzi, gdzie mieszkańcy i kombatancki z samorządowcami, a pan Jarosław Zieliński w gronie wszystkich funkcjonariuszy służb mundurowych,

które zgromadza na tych spotkaniach począwszy od policji, wojska, straży granicznej, służby więziennej i również leśnej. Otacza się i przeprowadza te spotkania w takim gronie.

Kończąc już tutaj to wystąpienie po krótkiej prezentacji. Podsumowując, trzeba powiedzieć, że pan wiceminister Jarosław Zieliński rzeczywiście przebierał w garnitury i kazał zakładać okulary różnym funkcjonariuszom komendy miejskiej nie tylko w Suwałkach i przebierał ich za Służbę Ochrony Państwa podczas różnych spotkań i uroczystości, na które przybywał, również robił za publiczność i woził cywilnych pracowników na debaty społeczne, w których brał udział. Byli to pracownicy oczywiście komend miejskich policji.

Przeprowadzał akcję „Błysk” ustawiając przy głównych drogach patrole i w tych miejscach, gdzie przebywał to na pewno jeszcze zostanie potwierdzone tutaj w informacjach naszych gości.

Ja tylko na koniec kieruję kilka pytań, na które będziemy się starali tutaj odpowiedzieć: dlaczego pan premier nie zdymisjonował wiceministra spraw wewnętrznych i administracji pana Jarosława Zielińskiego pomimo przekształcania podlaskiej policji w tak zwany jego prywatny folwark? Na jakiej podstawie prawnej wiceminister Jarosław Zieliński wykorzystuje funkcjonariuszy do ochrony prywatnego mienia, do przebierania ich w SOP-istów, do udziału w społecznych debatach? Ile w sumie kosztowało zabezpieczenie miesięcznic katastrofy smoleńskiej za rządów Prawa i Sprawiedliwości? Ile policja przegrała postępowań dotyczących protestów społecznych opozycji i dlaczego policja działa opieszale wobec np. narodowców a ściga bezwzględnie przeciwników rządu? Dziękuję bardzo, oddaję głos.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję pani poseł. Te wszystkie pytania zawrzemy w interpelacji poselskiej do pana ministra i zobaczymy, jak będzie z rzetelnością odpowiedzi. Ja teraz bardzo chciałabym poprosić naszych gości, naszych panów, żeby powiedzieli kilka słów o sobie. Tutaj zaszła zmiana jedna, tak, bo nasz pierwszy gość był już gościem poprzedniego zespołu i wtedy był jeszcze pracownikiem policji, a teraz jest już inaczej.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Cały czas jestem funkcjonariuszem w czynnej służbie, jednakże od około miesiąca jestem zawieszony. Później powiem za jakie przewinienie dyscyplinarne, według przełożonych strasznie poważne.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Przepraszam, a czy pana udział w naszym posiedzeniu mógł mieć jakiś związek z tą historią?

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Myślę, że tak. Właściwie każda reakcja moja już od dawna na nieprawidłowości, czy to w początkach, początkowo taka nieśmiała, bo razem ześmy z kolegami, ustnie tak, zgłaszaliśmy przełożonym różne rzeczy, nieprawidłowości, które spostrzegaliśmy i od tamtego czasu, tak, moja kariera toczy się po równi pochyłej do dołu. Tak, że zamiast awansować, zamiast poprawiać swoją sytuację zawodową, moja sytuacja zawodowa ulega stopniowemu, gwałtownemu wręcz obecnie pogorszeniu.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Jeśli chodzi o mnie, z końcem marca zostałem wydalony z policji, zgodnie z dokumentami: dla dobra służby. Dla dobra służby, to się stało z powodu ważnego interesu służby, jakieś takie sformułowanie zostało zawarte, jednocześnie nadano klauzulę natychmiastowej wykonalności, którą się nadaje w momencie, gdy może dojść do zagrożenia życia, zdrowia lub mienia w dużych rozmiarach tak że, jestem niczym terrorysta. Zagrażam prawdopodobnie życiu i zdrowiu ludzkiemu oraz mieniu.

Do tej pory nie rozliczyłem się z policją, gdyż jest to niemożliwe. Posiadam legitymację służbową w domu, której teoretycznie mógłbym używać zgodnie z jakąś swoją złą wolą, gdybym miał taką złą wolę. Nie mogę się rozliczyć, gdyż nie mogę swobodnie wchodzić na teren jednostek policji. Nie umożliwiono mi tego, co nakazują przepisy tak naprawdę.

Jako bezrobotny, zarejestrowałem się dopiero w drugiej połowie kwietnia, gdyż ponownie, wbrew przepisom, dopiero w drugiej połowie kwietnia otrzymałem świadectwo służby. Przepisy są jednoznaczne w tym zakresie, zostało to złamane, ale ja już się przyzwyczailem, ponieważ wszystkie przepisy są łamane w policji. Co dalej, jakie tam pytania były kierowane do kolegi, bo już...

**Bożena Kamińska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Jeżeli mogłabym tutaj zainicjować tę rozmowę i zadać kilka pytań, bo oczywiście znam tę sytuację z przekazów bezpośrednich, jak również i listownych. Odwołują się do innych również środowisk, ale ja bym chciała, żeby panowie tutaj powiedzieli, jak żeście reagowali na te nieprawidłowości? Kogo żeście zawiadamiali? Jaki był odzew na to, żeście próbowali wyjaśniać wszelkie kwestie, które są nieprawidłowe?

Oczywiście mamy tego świadomość, że próbowaliście coś wyjaśnić i reagować na nieprawidłowości, to spotkał was taki los, jaki spotkał i wobec jednej osoby toczy się postępowanie dyscyplinarne. Pan już tutaj Wojciech nie pracuje, ale bym chciała, żebyście tę sytuację przedstawili.

Natomiast drugi temat, który mnie tutaj dogłębnie interesuje i chciałabym żebyście go też przekazali wszystkim, a mianowicie, między innymi w waszych pismach, przekazach, jak również i we wszystkich innych pismach z innych regionów Polski, ciągle jest podnoszony temat fałszowania statystyk. Ja tym jestem przerażona. Bo oczywiście tutaj słyszymy od ministra spraw wewnętrznych, jak to jest świetnie i doskonale, bo przestępczość maleje, bo wykrywalność jest większa. Ja bym chciała, żebyście panowie, którzy tam byliście od środka, znacie tę sytuację i wiem, że ten temat jest ciągle podnoszony, ale również się do tego odnieśli i przekazali nam swoją wiedzę i swoje doświadczenie. Na razie dziękuję.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Na pewno się zgubię podczas odpowiadania na te kwestie, ponieważ tego jest tak dużo, że mógłbym tutaj siedzieć dwa dni i opowiadać.

Statystyki są fałszowane straszliwie. Prowadzi to do potężnej patologii w funkcjonowaniu policjantów najniższego szczebla. Zaczyna się to od kwestii legitymowania. Policjant niczym jakiś pracownik na taśmie produkcyjnej jest rozliczany z efektów swojej służby. No tak to jest nazywane, efekty, wyniki. Nie ma czegoś takiego, że policjant służby patrolowej wjedzie w swój sektor i nic się nie dzieje. Musi się dziać, zawsze musi się coś dziać. Musi być odpowiednia liczba legitymowanych, odpowiednia liczba mandatów i najlepiej sprawców.

Pracując normalnie, czasami są dni bardzo pracowite, że tych wyników w cudzysłowie zwozi się bardzo dużo. Czasami dni są bardzo spokojne, gdyż ulice miast polskich nie są przepełnione bandytami i patologią. Większość ludzi funkcjonuje normalnie, a policja powinna interweniować w skrajnych przypadkach, kiedy to prawo jest łamane, łamane w żywe oczy, gdzie policjant jadąc po ulicy radiowozem, czy idąc patroliem pieszym dostrzega takie coś, ale to są niszowe zjawiska, nie wszyscy są bandytami.

Przełożeni tego nie rozumieją, oni robią kariery na bazie osiągniętych wyników i potem te wyniki układają w tabelki, kierują do swoich przełożonych i pokazują, jak to świetnie za ich kadencji policja funkcjonuje. Napędza to niezdrową konkurencję wobec policjantów, bo są policjanci, którzy chętnie w to wchodzą,

bo wiedzą, że podlizując się swoim przełożonym może im coś skapnie z tego stołu pańskiego.

I są policjanci, którzy nie powinni być policjantami i wstyd mi za tych policjantów, nie utożsamiam się z nimi i nigdy nie utożsamiałem. Oni są w stanie wkręcić zwykłego niewinnego obywatela, Polaka w zarzuty prokuratorskie poprzez sprowokowanie jakiejś tam sytuacji i wyolbrzymienie zaistniałych faktów, wręcz doprowadzenia do przepychanki, żeby później napisać, że ten człowiek zaatakował policjanta, naruszył jego nietykalność. Nie mam kamer, nikt tego nie widział, kolega z patrolu to potwierdzi, wszyscy zadowoleni piszą notatkę, czekają na premię za złapanie bandyty, a niewinny człowiek dostaje zarzuty. Niewinny młody człowiek.

Na moich oczach takie rzeczy się działy, widziałem to i mógłbym nawet podać nazwiska policjantów, którzy tak robili. Tacy policjanci awansują, oni się podlizują, robią obrzydlistwo, niszczą dla ludzi życie. Młody student, załóżmy prawa, gdzieś tam wypije sobie piwo, teoretycznie należy mu się mandat, ale można go też pouczyć, bo nic złego nie zrobił, wracał z dyskoteki, wypił na mieście piwo. To jest wykroczenie, tak? Można pouczyć, można indywidualnie sprawę potraktować. Są policjanci, którzy potrafią sprowokować, doprowadzić do rękoczynów w tej sytuacji i rękoczynów jednostronnych, poprzez agresywne, nachalne zachowanie, naskakiwanie na takiego studenta aż w końcu się zdenerwuje i odkrzyknie coś do tego policjanta, dochodzi do rękoczynów, w dokumentacji jest to potem opisane, jako że zaatakował policjanta.

Kiedy policjant napakowany, wielki chłop, ja teraz o faktycznej sytuacji opowiadam, więc wiem, jak wygląda policjant, a ten student biedny, jak szczypiorek i on go zaatakował, tak? No tak. On już nie robi kariery jako prawnik, nie robi kariery w wielu zawodach, gdzie jest brak karalności wymagany. Taki człowiek ma zniszczone życie w jakimś tak swoim zakresie.

I do takich sytuacji dochodzi, żeby poprawić statystykę. Cały czas tu mówię o statystyce. Podstawowe takie, wydawałoby się niewinne sytuacje codzienne, jak legitymowania. Policjant ma zrobić wynik. Ma być limit, zrobić.

Więc jest spokojny, deszczowy wieczór i nocna służba. Nikogo nie ma na mieście, zimno, leje, raz na godzinę przejedzie samochód, no bo tak, taka noc. To nikogo nie obchodzi, limit ma być zrobiony. Kiedy pytam się przełożonych, co ja mam robić na takiej służbie, żeby was zadowolić? To już nie chcę używać wulgaryzmów, masz nap..... wszystkie samochody, które przejeżdżają. Na jakiej

podstawie? Żeby policjant podjął jakąkolwiek czynność, musi mieć podstawę prawną i faktyczną. O ile podstawa prawna jest w formie zawarta w różnych ustawach, która określa, że policjant ma prawo dokonywać legitymowania, nie ma podstawy faktycznej. Nie ma nawet cienia podejrzenia wobec ludzi, których musimy zatrzymywać bezpodstawnie, ograniczać ich wolność na czas prowadzenia interwencji i łamiąc prawo i wszelkie normy etyczne, moralne, prawne itd. Drażnić społeczeństwo, męczyć.

Są sytuacje, kiedy są takie dni, jak powiedziałem, czy takie noce, kiedy nic się nie dzieje, że kierowcy na przykład rozwożący np. chleb do piekarni, wybuchają mówiąc: jestem przez was zatrzymywany na każdym skrzyżowaniu, ja już jestem spóźniony, ja chleba nie rozwożę. Bo trzeba trzepać, tak, trzeba karmić statystykę. I w taką noc połowa patroli będzie miała dokonaną kontrolę tego samego samochodu, który jechał z piekarni do sklepów, bo trzeba nakarmić statystykę. Patologia, patologia, na to nie ma żadnych słów. Tak samo wkręcanie ludzi w przestępstwa.

Natomiast, kiedy dochodzi do sytuacji, kiedy policjant wysoko postawiony, funkcjonariusz, oficer wydziału sztabu policji Komendy Miejskiej w Białymstoku, jechał pijany i jakiś inny kierowca w pobliżu jego miejsca zamieszkania nieporadnie wykonywał tam jakieś manewry, co zdenerwowało tego oficera wielce szanownego i tam nastąpiło naciśnięcia na klakson. Pijany pan oficer wysiadł ze swojego samochodu, wziął taką wielką latarkę i zaczął tłuc w twarz tego człowieka, trzeba tam zszywać było, miał porozwalaną twarz. O tym nikt, nigdzie nie słyszał. Dokumentacja, dotyczące tego zdarzenia, zniknęła. Ja o tym wiem na 100 procent. O tym się długo rozmawiało.

Wtedy komendantem wojewódzkim był pan Mierzwa. Pan Mierzwa powiedział, że jeżeli ta sprawa zostanie pozamiatana, to polecą głowy tych, którzy to zamiatali. Pan Mierzwa odszedł, a sprawę pozamiatano i pan oficer sobie dopracował spokojnie i poszedł na emeryturę, tak?

Kiedy Maciej Zakrzewski, naczelnik Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku, biegał półnagi po centrum Białegostoku, spodnie zsuwały mu się do kolan, biegał na ulicy, zatrzymywał samochody, zostało to wszystko uwiecznione na monitoringu miejskim, szarpał się z ludźmi, wielu policjantów widziało to nagranie, ponieważ jako policja mamy, mieliśmy, teraz po tamtym zdarzeniu został okrojony, utrudniony dostęp do monitoringu miejskiego dla policji, zostało to wszystko uwiecznione. Sprawa była też w prokuraturze. Prokurator musiał widzieć ten, pewnie w aktach prokuratorskich, chociaż to

może usunięte zostało, nie wiem. Nie przeszkodziło to w karierze. On tam zaatakował człowieka, skoczył mu na plecy, uderzał go w twarz. Jest naczelnikiem, jest oficerem, robi karierę.

Ale czym się różni Maciej Zakrzewski ode mnie? Jest bliskim współpracownikiem od wielu lat komendanta Kołnierowicza. Ciął konfetti, znaczy ciął ...osobiście, a chociaż... on jest taki uległy dla swoich mocodawców, że może i osobiście ciął. Zlecił to policjantom. To jest nieprawda, co poszło do mediów, że nowo przyjęci policjanci, którzy nie mieli prawa wychodzić na ulicę to cięli, to jest nieprawda. Cięli to normalni policjanci, z którymi rozmawiałem. Cięli, bo się bali powiedzieć nie.

I on robi karierę, i on karmi statystykę. On jest wzorem do naśladowania, on jest oficerem, to jest człowiek, o którym się mówi: on zrobił karierę. I policjanci niższego szczebla patrzą na niego i myślą sobie, trzeba robić tak jak on, żeby coś osiągnąć. On wyznacza trendy w policji, to jest człowiek, który bardzo mocno przyczynił się do pompowania statystyk, gdy był naczelnikiem wydziału patrolowo – interwencyjnego.

Gdy był moim przełożonym, on doprowadził do utraty mojego zdrowia, pomimo ograniczeń zdrowotnych, które otrzymałem po kontuzji w służbie, utrzymywał mnie cały czas na stanowisku patrolowo–interwencyjnym, co doprowadziło do kolejnej kontuzji i zerwania łąkotki. Policja nie chciała zaakceptować, że doprowadził do nieprawidłowości Maciej Zakrzewski i uznali, że nic się nie stało. Lecz sprawę skierowano do sądu, gdzie sąd podtrzymał, że jednak coś się stało, że były nieprawidłowości i że ten człowiek mnie skaleczył. Lecz to była sprawa sądu pracy o odszkodowanie. Bazując na tym, skierowałem sprawę do prokuratury. Prokurator już nie dopatrywał się żadnych nieprawidłowości, umorzył postępowanie. Odwołałem się do sądu, sąd również podtrzymał umorzenie, ale to jest człowiek, który sypie konfetti Zielińskiemu. Organizuje dla niego imprezy na Podlasiu, uczestniczy, mało z tego śmigłowca nie wypadł, tam były zdjęcia, że do pasa tam wystaje, tak zaciekle to konfetti wysypywał. I to jest człowiek, który robi karierę wbrew wszystkiemu.

Gdy jego brat, który ma trochę mniejszy staż w policji, jechał po pijaku na rowerze i został zatrzymany, miał szczęście, bo to już nie było przestępstwo, spadło na wykroczenie, zmieniły się przepisy. Chyba w tym samym roku, kiedy miało miejsce to zdarzenie, pojechał na oficerkę, nic nie stoi na przeszkodzie dla takich rodzin, jak państwo Zakrzewscy, państwo Kołnierowicze. W Białymstoku to jest wręcz firma rodzinna, tam wystarczy prześledzić nazwiska,

to jest firma rodzinna. Oficerowie to jest firma rodzinna, co tam się wyrabia, tam po prostu dla takich jak ja nie ma miejsca.

Gdybym wrócił do policji albo jeszcze przed moim zwolnieniem z policji, ja już oficjalnie mówiłem, ja nie chcę awansować w policji. Bo nie potrafiłbym w jednym pokoju z tym ludźmi siedzieć, a tym bardziej pracować. Bo to jest patologia, to tak, jak się mówi, bo wpadnie się między wrony i trzeba krakać tak jak one, czy z jednego koryta świnie jedzą. To są różne przysłowia, nie chciałbym być przy jednym korycie z tymi ludźmi, nie chciałbym. I to jest też chore, że człowiek pracuje w jakiejś firmie i sam mówi, że nie chce robić dalszej kariery, bo nie chce wejść między patologie. To jest straszna patologia.

To wracając do tych legitymowań, żeby nakarmić tę statystykę i oczekiwania przełożonych, dochodzi do bezprawnego, bezpodstawnego masowego legitymowania ludzi i to zazwyczaj ludzi bezbronnych, którzy mają niską świadomość prawną.

Więc na pierwszy rzut idzie młodzież, ludzie młodzi, którzy się gdzieś tam kręcą na dyskoteki, z dyskotek. Oni tam za bardzo nie zapyskują do policjanta, a jak zapyskują to można to wszystko skrócić na przestępstwo i tego człowieka, jeszcze lepszy wynik zrobić. I są na potęgę legitymowani, mimo że nie dają żadnych podstaw do legitymowania. Idą młodzi, dawaj, bierzemy ich. I policjanci ich biorą, jak jakiś nie wiem. Bierzemy ich, co to w ogóle ma znaczyć, nie ma podstawy faktycznej, nie ma prawa do podejmowania interwencji. A te interwencje są masowo podejmowane, masowo.

Druga grupa osób, które stają się ofiarami tych bezprawnych działań, to są osoby bezdomne. I np. wśród bezdomnych ze względu, że z jakiegoś powodu trafili na margines funkcjonowania społecznego, zazwyczaj, no w wyniku swoich decyzji, no już ciężko w to wchodzić głębiej, trafiają na ten margines. Czasami się zdarza, że ci ludzie bez względu na to, że tam jadą gdzieś na gapę, czy tam popełniają jakieś drobne kradzieże, są w pewnym momencie ze względu na te swoje wykroczenia osobami poszukiwanymi do odbycia kary, np. 3 dni pozbawienia wolności, bo jechał na gapę. Więc można tam zrobić wynik.

Policjanci ci, ci obrzydliwi policjanci, że tak powiem, którzy kalają zawód policjanta, na potęgę się czepiają tych ludzi i legitymują, aby ten człowiek dawał sygnał swoim wyglądem fizycznym, czy tam, że toboły takie niesie, cały dobytek swojego życia, to zaraz jest legitymowany. I czasami ta osoba jest poszukiwana, ale sam fakt, że mamy wiedzę, że w tej grupie społecznej, że tak powiem,

zdarzają się takie osoby, to nie jest podstawa ani prawna, ani faktyczna, ani jakakolwiek inna do tego, żeby męczyć tych wszystkich ludzi. Oni mają swoje życie, którego być może ja nie rozumiem, oni tam sobie chodzą, żyją jakoś, mają swoje plany, życie, cele. To nie jest żadna podstawa, żeby każdego legitymować i targać go i jeszcze poniżyć dodatkowo.

Bo zazwyczaj to legitymowania z takimi osobami to nie są takie kulturalne. Tylko, chodź tu, kur... gdzie tu o i tak z wrzaskiem, po prostu bezczelnie, chamsko. Tym bardziej z tego powodu, że osoby, które tak funkcjonują, ci policjanci, są mierni moralnie i etycznie, i oni gdzieś, nie wiem, dowartościowują się w taki sposób, że poniżą kogoś i potraktują w sposób bezczelny, a później o tym opowiadają i się chełpią. I policjanci, którzy starają się godnie pracować, obserwując, że ci policjanci niegodni są premiowani, to nie są jakieś nagrody tam nie wiadomo jakie, ale raz na jakiś czas wpadnie stówka, dwie stówki.

Dla zwykłego policjanta, który nie karmi tej statystyki, jest cały czas negowany przez przełożonych, wręcz poniżany, szkalowany, na każdym kroku się pokazuje, że są nic nieznaczący i nie spełniają oczekiwań. Są dręczeni i mobbingowani.

Znam i widzę, widziałem policjantów, którzy przechodzą na tę złą stronę i zaczynają też to robić, bo mówią: ja mam kredyt, ja też bym coś chciał osiągnąć, te takie funkcjonowanie nic mi nie daje, ja mam tylko problemy. I wchodzi na tę ścieżkę patologiczną i po paru latach oni już zapominają o moralności, tylko dla innych młodych policjantów pokazują, że patologia popłaca w policji.

To samo dotyczy wykroczeń, każdy pretekst jest dobry, żeby wystawić mandat. Wypisywanie mandatów dla osób, które nie popełniły wykroczenia to jest norma, to jest norma. Właśnie taki bezdomny, czy młody człowiek student nie mający wiedzy prawnej często i gęsto jest wkręcany w to, żeby przyjąć mandat. A po tym, jak się już podpisze na wniosku mandatowym, na tym druczku człowiek, to już nie ma szans, żeby się w sądzie wybronić. Wiedziałeś, co robisz, miałeś świadomość, przyznałeś się, podpisałeś, to teraz już nie kręć. Tak w sądach to się kończy. I w sumie jest w tym trochę racji, bo każdy mógłby się namyśleć i o się przyznałem, ale tu nagle już coś zakombinuje.

Ale ci akurat, ja chcę zwrócić uwagę w tym momencie, że ci policjanci niehonorowi, wkręcają często osoby niewinne, które często ze strachu wolą podpisać niż wchodzić na drogę sądową. A to zazwyczaj się tak kończy, co ty mi

tu fikasz, ja zaraz napiszę, że zrobiłeś to, to i to i z tych 200 zrobi się 1000. I nie wygrasz w sądzie i strach w oczach się pojawia, podpisany mandat.

Osoby bezdomne, często nietrzeźwe, którym nawet nie zależy tak naprawdę, są już tak daleko na marginesie funkcjonowania i mają, jak to się mówi brzydki, przepite mózgi, widać, że człowiek jest tak nietrzeźwy, tak niekontaktowy, podpisuje się, bierze się, on zgubi zaraz ten bloczek mandatowy, znaczy ten kwitek mandatowy, zgubi nawet, a później jest poszukiwany do tych dwóch dni odbycia kary za bzdurę jakąś, tak.

Czy to jest droga, czy tak powinna działać policja? Ja uważam, że nie. Jestem w tej mniejszości, że nigdy nie dałem się w to wkręcić. No nie powiem, że nigdy, zdarzyło mi się parę razy pójść w tę stronę z obawy, ze strachu, bo to już było pod rządami Macieja Zakrzewskiego w Wydziale Patrolovo-Interwencyjnym, kiedy tam służyłem, że właśnie poznałem smak takiego strachu i myślenia: zrobię cokolwiek, trochę ich nakarmię, trochę przegnę pałę, ale żeby mieć spokój po prostu.

Tylko, że zrobię to raz, drugi i trzeci, i przychodzi każdy kolejny dzień, każda kolejna służba, myślę sobie: to tak ma wyglądać moja przyszłość? Nie, bo w pewnym momencie przestanę patrzeć w lusterko, nie będę chciał swojej twarzy widzieć po prostu. I po kilku takich sytuacjach kiedy no nie popełniłem takich bardzo brzydkich rzeczy, o których opowiadam, ale że należałoby, zgodnie z prawem, etyką, moralnością, sztuką wykonywania zawodu policjanta, pouczyć człowieka, ale szedłem w to, że trzeba wypisać mandat, żeby nakarmić statystykę.

Jest parę mandatów, które w życiu wypisałem i się wstydzę tego teraz. Chociaż nie złamałem prawa, tak jak robią to niektórzy policjanci, ale uważam, że nie zachowałem się tak, jak powinienem się zachować, jako policjant. Powinienem pouczyć, nawet jakiegoś mocniejszego słowa użyć, pogrozić palcem, zastosować metodę sankcji odpowiedniej do przewinienia, a poszedłem w maksimum sankcji i ten mandat. Nie powinna tak policja wyglądać. Jeśli chodzi o mandaty, legitymowania, wkręcania ludzi w przestępstwa, których nie popełnili, to to jest to.

Nie wiem no, mógłbym jakby dalej opowiadać, ale chyba nakreśliłem, gdzie jest problematyka i jak to funkcjonuje. Winni temu są tacy ludzie, jak Kołnierowicz, Zakrzewski i ich świta. Otoczyli się ludźmi bez honoru, sami nie mają honoru i

policja pod ich rządami nie ma honoru. I mówię to z pełnym przytupem. Taka jest prawda, jeśli chodzi o te statystyki.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo. To, co pan mówi, jest wstrząsające i rzeczywiście prawdopodobnie moglibyśmy tutaj spędzić następne dwa dni słuchając tych wstrząsających opowieści. Powiem tak, winien jest szef ministerstwa. To znaczy, to, co pan w tej chwili powiedział, powinno zostać usłyszane przez Joachima Brudzińskiego, bo oczywiście na tych niższych szczeblach każdy ponosi swoją odpowiedzialność, ale absolutnie jest to bardzo ważna wiadomość dla szefa ministerstwa i jest pytanie, czy on o tym wie? Powinien wiedzieć i powinien z tym sobie poradzić, tak.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Jeśli nie wie, to chyba jest niekompetentny. Myślę, że wie. Nawet jeżeli chciałby coś z tym zrobić, to ja nie widzę, aby coś z tym robił. Ja człowieka nie znam, nie chcę się o nim wypowiadać, prawda, ale ta patologia trwa i to jest jego podwórko.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Zrobimy wszystko, żeby te informacje, które nam pan dzisiaj przekazuje, do Joachima Brudzińskiego dotarły.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Chciałbym powiedzieć jeszcze tylko dwa zdania. W momencie, kiedy dookoła mojej osoby już czułem ten stryczek na szyi, wiedziałem, że to idzie w bardzo złą stronę i chcą mnie zniszczyć, napisałem, zacząłem korespondować za pomocą tej platformy ePUAP.

Pisałem prośby o pomoc do ministerstwa, wręcz tytułowałem, że to jest do pana ministra Joachima Brudzińskiego. Napisałem kilka wiadomości, szereg załączników dodałem obrazujących, dokumenty, które pokazują pewne rzeczy. Ja dysponuję na chwilę obecną czterema wyrokami sądowymi, jeśli chodzi o moje potyczki z przełożonymi. W jednej z korespondencji, którą dostałem niedawno, w marcu czy kwietniu, od przełożonych z Komendy Policji w Białymstoku, zostały zacytowane moje pisma, w których ja, można powiedzieć jako sygnalista, osoba błagająca o pomoc, ja o nią błagałem, zacytowali, moi przełożeni zacytowali to, co pisałem do pana ministra.

Biuro ministra dla moich oprawców przekazało to, co ja pisałem. Także nie wiem, jak można zwrócić się do otoczenia, do pana ministra, jego otoczenia, skoro oni do oprawców tych policjantów później oddają, zróbcie coś z tym, na tej zasadzie, a oni do mnie cytują to, co ja napisałem, jakby pokazując, co ty człowieku chcesz tutaj osiągnąć. My mamy rękę na wszystkim.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękujemy bardzo. Postaramy się tutaj być skuteczni w dotarciu z informacją do ministra.

**Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Krótko, bo czas szybko nam leci. Nie ma wątpliwości, ryba psuje się od głowy. I zaczęło się od szefów ministerstwa, od zwolnienia komendanta głównego i jego zastępców, komendantów wojewódzkich, wszystkich komendantów powiatowych, czym się na samym początku szczycono. To była katastrofa dla policji. Żadna służba takiego rodzaju masakry kadrowej by nie przeżyła.

W publicznej przestrzeni były informacje o tym, jak odbywała się obsada kadrowa, to znaczy, że nie komendant główny decyduje o tym, kto jest komendantem wojewódzkim, czy komendantem powiatowym, ale wiceminister Zielińskim kontaktując się z politykami PiS-u, posłami, rozstrzyga takie rzeczy i potem są telefony, potem są różne działania i te patologie, o których panowie mówią, schodzą coraz niżej, tak. Bo jak jest zły szef to potem po jakimś czasie jego podwładni robią się źli, czy ci uczciwi policjanci, rzetelni, są wypychani ze służby.

Także ja bym chciał bardzo panom podziękować za tę odwagę mówienia o tych sprawach, dla nas panowie są takimi prawdziwymi policjantami, którzy swe życie, zdrowie poświęcili służbie i chcemy panów zapewnić i też wszystkich policjantów w Polsce, że przywrócimy normalność w policji, tak. Będzie prawda znaczyła prawdę, a z patologiami będzie się walczyło.

Ja natomiast o bardzo konkretną rzecz chciałem pana zapytać. Mieliśmy tutaj możliwość z panią poseł Bożeną Kamińską, która po prostu rewelacyjną pracę wykonuje w tej sprawie, ogromną, trzeba to też podkreślić, wystąpić wspólnie na konferencji prasowej kilka tygodni temu i wspominał pan wtedy, to trochę w tym szumie medialnym, bo oczywiście takie rzeczy giną, że zdarzają się sytuacje, proszę to ewentualnie jakoś uzupełnić, bądź sprostować, szum holu sejmowego jednak był duży, że są tacy dowódcy, przełożeni, komendanci,

którzy po zakrapianych imprezach korzystają z radiowozów w celu rozwiezienia do domu. Czy ja dobrze wtedy słyszałem, bo to mnie gnębi od tego czasu i postanowiłem, że dzisiaj o to dopytam. Czy to jest prawda, czy to jest w ogóle możliwe, nawet w tej policji Zielińskiego?

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** To jest mało. To, co Pan mówi, to jest mało, to jakiś też wierzchołek góry lodowej.

Dochodzi do imprez, powiedziałbym orgii seksualnych w środowisku policyjnym, na których robi się karierę. Policjantki nie mające godności, godzą się na kontakty seksualne ze swoimi przełożonymi z góry wiedząc, że to do niczego nie doprowadzi, przecież oni mają małżonki i tak robią kariery. Kariery, dochodzą do pewnego pułapu, dla kogoś takiego, jak ja, jest nieosiągalny.

Są tacy ludzie i to jest norma. To jest norma, to są takie tajemnice, policja to jest środowisko zamknięte, się tam pracuje i się pewne rzeczy widzi i wie. A dla ludzi spoza tam zamknięte są drzwi, nie wejdzie tam, tam się nie widzi. Dochodzi do takich sytuacji.

Ja osobiście, jeszcze pracując w wydziale patrolowo-interwencyjnym podwoziłem komendanta Kołnierowicza, on wtedy jeszcze w Komendzie Miejskiej był, odwoziłem. Tam panowie, tam było kilku policjantów. Ja wtedy miałem służbę w samochodzie nieoznakowanym, dostaliśmy zlecenie, że w Pałacyku Ślubów w Białymstoku jest interwencja, żebym tam jechał i szczegóły dowiem się na miejscu. Zajechałem na tę interwencję, wszyscy zdziwieni, że policja przyjechała i niedługo później sprawa się wyjaśniła, że trzeba porozwozić oficerów, którzy sobie w mundurach, ja bym powiedział, jak jakieś małpki w zoo ku uciechu środowiska, z którym się tam spotkali, sobie tam pili. Nie wiem, może tak jakoś fajnie, jak siedzi obok oficer wysoko postawiony policji i tam pije razem. Rozwiozłem towarzystwo oficerów policyjnych, jednego tu, drugiego tam.

**Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Pan odwoził, tak?

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Tak, ja nie wiem, kto ile pił, nie badałem, żałuję, że do BSW ich nie zawiozłem, teraz, teraz miałbym więcej odwagi, wtedy się bałem.

**Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Bardzo dziękuję. Ja słucham panów, mówię w liczbie mnogiej, bo na poprzednim posiedzeniu słyszałam państwa wypowiedzi, ale powiem, co spotkanie z policjantami, to gorsze. Ja jestem przerażona. Tak najkrócej, jak mogę powiedzieć.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Ja mogę też na przykład powiedzieć, że skala patologicznych zachowań, właśnie nakręcania patologii przez patologię...

**Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** To eskaluje, rośnie.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** ... że inni chcą dogonić tych, którzy są premiovani i wymyślają, jak tutaj to zrobić. A po prostu nie ma tyle zjawisk patologicznych, na które policja powinna zareagować, to je sobie sami kształtują.

Widziałem osoby, które były tak bite podczas przesłuchań, że oddawały mocz pod siebie. Tutaj widziałem obrazki i był przypomniany przypadek człowieka pobitego, no jestem skłonny uwierzyć, że takie rzeczy mogą się stać, gdyż sam widziałem, jak ludzie na przesłuchaniach są bici w sposób oczywiście taki umiejętny, żeby nie wyszedł cały obity, bo obdukcja i może kogoś posądzić później, ale jak ktoś po zatrzymaniu ma pewne zasinienia, gdzieś tam doszło do rękoczynów, to leją, leją aż się przyzna...

**Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** ... że zającem nie jest...

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** ... na przykład...

**Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** ... lub że jest.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Widziałem sytuację np. osoby bezdomne albo recydywiści przyznawali się do rzeczy, których nie zrobili, pod naporem policjantów i przybijano tam dla nich jakieś niewygodne, ciężące statystycznie zdarzenia, np. seria włamań do piwnic w blokach. Ujawnienie takich sprawców jest wręcz, no bardzo mało prawdopodobne.

Często są to jakieś osoby bezdomne, które szukają zimą kąta, zerwie kłódkę, gdzieś tam się prześpi na jakimś materacyku. Nic nie zginęło, ale kłódka zerwana. Człowiek wzywa policję, sprawa jest niewyjaśniona, no i trafia się taki bezdomny, któremu nic nie zależy, bo gdzieś tam jest na jakimś zakręcie życiowym i się do niego mówi - jest zima, człowieku, pośpisz sobie w ciepłku, nakarmią, odwyk sobie zrobisz, patrz ręce ci się trzęsą, żebyś tu nie umarł tej zimy, posiedzi sobie w więzieniu parę miesięcy. Podpisuje, że tu się włamał, tam się włamał, mamy statystykę nakarmioną.

Na moich oczach te rzeczy się działy, dlatego z taką pewnością to mówię. Nie uczestniczyłem w tym, bałem się reagować, ale to widziałem. W pewnym momencie, moja jakby praworządność przeważyła i zacząłem reagować i mówić o tym głośno, a później zgłaszać m.in. na prokuraturę. Dlatego nie pracuję.

**Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Po pierwsze chciałam dołączyć do tych podziękowań i powiedzieć, że ja podziwiam panów odwagę, podziwiam naprawdę, bo w dzisiejszych czasach odwaga nie jest czymś oczywistym, ani nie tanim. Sądząc po pana karierach zawodowych, panów karierach zawodowych, to rzeczywiście jest to droga rzecz odwaga.

Chciałam dopytać, bo tu pan poseł minister Tomasz Siemoniak mówił, że jak wrócimy do władzy, to musimy to naprawić, bo to jest oczywistość, że trzeba te rzeczy naprawić.

Ale chciałam panów dopytać o rzecz taką, w momencie kiedy pan stawał przed problemami służby codziennej, to pan najpierw reagował w sposób taki, że szedł pan do swojego przełożonego, jak sądzę, bezpośrednio z prośbą o interwencję. Do których przełożonych? Bo zanim pan trafił na prokuraturę lub napisał list do pana ministra Brudzińskiego, to pewnie ten zestaw czynności regulaminowych, zgłaszania do odpowiedniego przełożonego został przez panów wykorzystany, wyczerpany. To są osoby, które są znane z imienia i nazwiska.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Postaram się jak najbardziej w skrócie, bo kolega też chce coś dodać od siebie.

**Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Proszę przyjąć wyrazy najwyższego uznania dla waszej odwagi.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Ja dziękuję, ale to właśnie kończy się tragicznie. Taka droga, jaką ja podjąłem, kończy się tragicznie. Mam dwójkę dzieci, partnerka jest w ciąży, od kilku dni mam status bezrobotnego, bo niedawno mogłem się zarejestrować, dostanę siedemset coś tam złotych.

W międzyczasie uzyskałem uprawnienia psychologa, lecz w wyniku tych wszystkich sytuacji w 2018 roku zdiagnozowano u mnie nerwicę. Ja nie wiem, czy ja w tym zawodzie popracuję i no ja jestem na dnie w tym momencie. Gdzieś tam dostałem kopa, no i leżę na podłodze, tak to się skończyło.

**Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Nie, proszę tak siebie nie oceniać. Pan nie jest na dnie, pan jest w tej chwili w bardzo trudnej sytuacji, ale ja uważam, że ideą ani honorem człowiek nie nakarmi dzieci, ale wstydzić się powinni inni, a nie pan.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Ja się nie wstydzę, jestem dumny, ale na taki zakręt mnie przełożeni, bez mrugnięcia okiem, zniszczyli mnie po prostu.

Ja jestem na bardzo dużym zakręcie, no coś będę musiał zrobić, żeby się wygrzebać, bo, no coś trzeba zrobić, tak, ale w tym momencie po prostu wdeptali mnie w podłogę. Tak skończyła się praworządność, no próba bycia w porządku, nie bycia ideałem jakiś tam, ja siebie nie staram się narysować, że jestem jakiś wzorem cnót, w miarę w porządku próbowałem być i to było już za dużo, nie do przełknięcia dla przełożonych.

I wracając do tego pytania, tak, pierwszą osobą, z którą próbowałem rozmawiać o problematyce, był Maciej Zakrzewski i to było w wydziale patrolowo-interwencyjnym, ale to jest człowiek, to tak jak ze ścianą się rozmawia, coś się mówi i on, ooo już po rozmowie, dalej swoje.

A widząc, że się poruszyły tematy, które są dla niego niewygodne, zaczyna od zaplecza opluwać, wykluczać ze środowiska współpracowników, takie typowo mobbingowe zachowania na wyniszczenie, a do tego doprowadził właśnie, do tego, że utraciłem zdrowie fizyczne, gdyż mając ograniczenia, no uszkodziłem nogę na służbie, miałem ograniczenia zdrowotne, oficjalnie przez lekarzy dostarczone do pracy, wiedząc o tym skierował mnie właśnie na piesze zabezpieczenie meczu piłkarskiego, gdzie doszło do mnie do zerwania łątkotki.

Wcześniej, gdy próbowałem mówić o tym swoim stanie zdrowia, to delegowali mnie do miejscowości o kilkadziesiąt kilometrów oddalonej od Białegostoku, żebym to wiedział, jak to fajnie jest dojeżdżać do pracy z dnia na dzień do miejscowości o 40 km w jedną i drugą, i tak sobie funkcjonować.

Także bałem się, jakby, w pewnym momencie nie wykonywać poleceń, bo nieprzyjemności mnie spotkały, gdy mówiłem, no mam chorą nogę, nie będę tego robił, no to mnie mówiąc krótko dojechali. No i później były takie sytuacje gdy np. zgłaszaliśmy to w dokumentacji służbowej.

Były potężne nieprawidłowości w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych, gdzie zatrzymani byli nieludzko traktowani, w sposób ohydny, co było pokazane w reportażu TVN-u i wtedy zacząłem, chyba jako pierwszy, wpisywać w dokumentację służbową, że warunki są skandaliczne, o czym wielokrotnie informowano przełożonych drogą ustną, bez reakcji. Jakąś taką formułkę tam zrobiłem krótką i tam wpisywałem za każdym razem w dokumentację służbową.

Zakończyło się to wszczęciem wobec mnie postępowania dyscyplinarnego i później z kolegami widząc, że to nie ma sensu, no między innymi do prokuratury i tu może kolega powie, bo kolega w naszym imieniu, ja np. podjąłem, porozmawialiśmy i podjąłem pewne kroki, a kolega w naszym imieniu podjął inne kroki, gdyż tych kroków było na tyle dużo, że się podzieliliśmy obowiązkami, że tak powiem. To może kolega coś jeszcze doda.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Tak, dziękuję bardzo, ja tylko osobom, które nas obserwują w Internecie powiem, że Pan Dawid Romaniuk był naszym gościem w czasie poprzedniego posiedzenia, zamkniętego posiedzenia naszego zespołu, dlatego teraz oddaliśmy głos naszemu drugiemu gościowi, ale panie Dawidzie, gdyby mógł pan uzupełnić.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Dobrze, to ja tutaj powiem od początku, tak jak kolega wspomniał, zaczynaliśmy od bezpośrednich przełożonych, tak. Sądziliśmy, że jeśli zwrócimy uwagę na pewne takie kwestie dotyczące przestrzegania praw człowieka, jakiegoś ludzkiego traktowania, zarówno samych zatrzymanych, jak i funkcjonariuszy pracujących w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych. Zgłaszaliśmy to dla kierownika, dla naczelnika, niestety bez rezultatu.

Spotykało się to z reakcją typu – oni nie są tutaj na wczasach, chodziło o to, że zasłużyli sobie na takie warunki, jakie są. Warunki były naprawdę skandaliczne, ponieważ na wyposażeniu wtedy, w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych, były materace, na jednym ze stempli, takiej metce, wyczytałem datę produkcji, to był rok 1982. Te materace nigdy nie były czyszczone, prane, cały czas użytkowane.

Osoby, które trafiały, trafiają do PDOZ-et, są to też osoby do wytrzeźwienia, bezdomni, właściwie pełen przekrój społeczeństwa, tak. Są też i politycy.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Chciałbym dodać, że osobą odpowiedzialną za to wyposażenie, był bezpośrednio Daniel Kołnierowicz.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Dokładnie tak...

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** ...który jeszcze na etapie Komendy Miejskiej był zastępcą komendanta miejskiego, pod którego podlegał PDOZ-et. To pomieszczenie dla osób zatrzymanych i on doskonale wiedział, jakie tam warunki panują i odpowiadał za to wyposażenie, a finansowo za te kwestie odpowiada komendant wojewódzki, zresztą na szczeblu komendy miejskiej powinny być odpowiednie, jakieś tam wybrakowanie wyposażenia itd.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Powinno to być uzupełniane i wymieniane na bieżąco.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** I komendant wojewódzki nie jest od tego, aby biegać i zaglądać w każdy zakamarek. Są przełożeni coraz to bardziej niższego szczebla i tutaj ja uważam, że wina w 90 procentach leży po stronie Daniela Kołnierowicza, który później stał się komendantem wojewódzkim i już odpowiadał w pełni za to, gdyż na etapie komendy miejskiej wiedział, jak wygląda PDOZ-et, a już będąc komendantem wojewódzkim nie może się tłumaczyć, że nie miał możliwości, bo komendant wojewódzki decyduje. On później już za to odpowiadał, do samego końca, bezpośrednio.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Paweł, Paweł Suski. Ja

tylko mam taką informację, że my w okolicach godziny 14-tej, możemy mieć głosowania, także będziemy musieli...

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Dobrze, to ja postaram się streścić, tylko na poprzednim spotkaniu, jak dobrze pamiętam, opisywałem, jak to wyglądało w tym pomieszczeniu, jakie były warunki pełnienia służby, jak wyglądało wyposażenie, które zresztą zostało wymienione dopiero po wszczęciu przez prokuraturę śledztwa, po naszym zawiadomieniu prokuratury.

Po tym, jak zawiadamianie bezpośrednich przełożonych w ogóle nie odnosiło żadnych rezultatów, postanowiliśmy skierować skargi wyżej, czyli Komenda Wojewódzka Policji w Białymstoku Wydział Kontroli, Komenda Główna Policji, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji również były pisma kierowane. Kierowaliśmy pisma do Sanepidu i to powiatowego, białostockiego, ponadto do Sanepidu krajowego, do Państwowej Inspekcji Pracy białostockiej, jak też Państwowej Inspekcji Pracy krajowej.

Z tych instytucji, z Państwowej Inspekcji Pracy otrzymaliśmy odpowiedź, że nie są instytucją kompetentną do zajmowania się kwestiami związanymi z BHP w policji, ponieważ my mamy jakieś odrębne swoje przepisy, co jest bzdurą, ponieważ od 2014 lub od 2016 roku podlegamy pod kodeks pracy, jeżeli chodzi o kwestie BHP, czyli PIP jak najbardziej powinien być zareagować przynajmniej w jakimś minimalnym stopniu na te nasze skargi, a nie udzielać odpowiedzi, że nie są kompetentni aby zajmować się naszą sprawą. Sanepid również traktował nasze skargi, znaczy to wyglądało, jakby chcieli to po prostu zamiatać od razu pod dywan na etapie jeszcze tej skargi, czyli nie były robione żadne kontrole. Nic się nie działo.

W związku z tym postanowiliśmy powiadomić dalsze instytucje, w tym Rzecznika Praw Obywatelskich, który po tym, jak mu wysłaliśmy materiały foto-video z pomieszczenia dla osób zatrzymanych zareagował bardzo szybko, ponieważ po kilku dniach wysłał swojego człowieka do nas, do PDOZ-et. Był to pan Oklejak.

Jak mu pokazaliśmy, jak wygląda, w jaki sposób wszystko jest zorganizowane, jacy ludzie tam trafiają, wyglądało że pan Oklejak jest w delikatnym szoku, ponieważ pokazaliśmy mu to, co wcześniej otrzymał na fotografiach. To, co już wtedy od około roku zabiegaliśmy, żeby zostało wymienione, gdzie starsi funkcjonariusze, którzy pełnili tam służbę po kilkanaście nawet lat, przez całą swoją służbę również o to zabiegali, czyli te materace, poduszki, to wszystko

było tam niezmienione, nieprane, nieczyszczone, gdzie kiedyś postanowiliśmy sprawdzić, czy da się wyczyścić taki materac, oczywiście że się da, ponieważ z firmy piorącej przyjechał przedstawiciel, który zabierał pranie, zapytaliśmy go, czy jego firma może wyprać takie materace, takie poduszki, zgodził się zrobić to za darmo, w formie takiego testu i się okazało, że można. Można prać materace, można prać poduszki, tylko że koszt wyprania takiego materaca to 50 zł i to już była kwota zaporowa dla Komendy, żeby realizować pranie takich rzeczy. Dalej... Po wizycie z zecznika pojawiły się zapewnienia, że wszystko....

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Ja bym jeszcze chciał zwrócić uwagę na jeden fakt, na to spotkanie z pracownikiem biura Rzecznika Praw Obywatelskich Poszedłem ja, Dawid i jeszcze jeden chłopak. Tamten chłopak nie pracuje, ja nie pracuję, Dawid jest zawieszony.

Tego pracownika biura rzecznika umieszczono w pomieszczeniu, w kancelarii niejawniej, gdzie żeby tam wejść to trzeba było się podpisać z imienia i nazwiska, że się tam wchodzi, czyli przełożeni mieliby pełny wgląd, kto się stawiał na to spotkanie. Zaoponowałem, że się nigdzie nie wpiszę. Tam jakaś kobieta nas zmuszała, że mamy się wpisać...

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** ...gdzie to spotkanie miało z zasady niejawne, nasza tożsamość miała być niejawna dla pozostałych, dla przełożonych zwłaszcza.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Pan Oklejak usłyszał chyba, że coś tam się dzieje, wyszedł i zaoponował, że nie będziemy się podpisywać, to wtedy po kilku minutach do pokoju wszedł komendant miejskiej policji pan Wojciech Macutkiewicz, rozejrzał się, zobaczył, kto jest i nikt mi nie powie, że konsekwencji tego... zapamiętał.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Zapamiętał dokładnie, kim jesteśmy, zresztą znał nas wcześniej, ponieważ o nieprawidłowościach wcześniej, w 2016 roku byłem wtedy jeszcze w referacie dochodzeniowo-śledczym Komisariatu II Policji w Białymstoku, informowałem o nieprawidłowościach bezpośrednio w rozmowie pana komendanta miejskiego Macutkiewicza oraz pana Daniela Kołnierowicza. Obecnie i wtedy już komendanta wojewódzkiego.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo. Mamy pytanie od Pawła Suskiego, żeby była jasność, my te wszystkie kwestie zawrzemy myślę w bardzo obszernej interpelacji, zobaczymy, co się będzie działo.

**Paweł Suski, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Bardzo dziękuję. Szanowni panowie jestem wstrząśnięty waszym wystąpieniem, informacjami, które nam przedstawiliście. W pełni oczywiście wyczerpują znamiona również i czynów zabronionych w ramach ogólnie pojmowanych czynów, jako mobbing. Myślę, że jest absolutna podstawa, by przełożeni waszych przełożonych rozpoczęli procedurę dyscyplinarną w stosunku do nich. My ze swej strony deklarujemy niewątpliwie wszystkie działania, jakie możemy podjąć, aby ten temat napiętnować.

Ja chcę zapytać o coś, co wykracza poza nie tylko komendę białostocką i w ogóle Białystok. Mamy wrażenie, jako obywatele, mamy wrażenie, że doszło do sytuacji, w której obywatele Rzeczypospolitej Polskiej mogą się o 6 rano obawiać interwencji służb. Nie tylko policji. Ja akurat za dwie godziny też zespół kolejny będę prowadził, w którym właśnie policja też o 6, moim zdaniem prawdopodobnie nie do końca w sposób uzasadniony, przeprowadzała czynności operacyjne.

Jaki na stan waszej wiedzy, czy jest to, nie wiem, jakaś nowa moda służb, czy sposób prowadzenia czynności operacyjnych, czy to były jakieś pisma ogólne, czy was powiedzmy jakimś rozkazem informowano, czy wiecie na ten temat coś więcej, że rzeczywiście Polacy mogą być epatowani, czy też mogą o 6:00 rano być obudzeni łomotem do drzwi bezpodstawnie nawet, bo już pomijam autentyczną reakcję, nie wiem, antyterrorystów, czy gdzie trzeba reagować w odpowiedni, adekwatnych środków użyć do tego popełnionego czynu, czy też do zagrożenia. To moje pytanie.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Jeśli chodzi...

**Dorota Niedziela:** Jeśli mogę dopytać tylko, w tym samym duchu. Chciałam zapytać, ponieważ panowie mówicie, że znacie sytuację Białegostoku, ale przypuszczam, tak jak wcześniej panowie powiedzieli, że policja jest jakby służbą zamkniętą i generalnie większość osób wie, co się dzieje w tej służbie.

Jak oceniacie, jaka to skala tych procederów, o których mówicie, czyli tego, co pan bardzo obrazowo nazwał karmieniem statystyk? Jaka to jest skala wzrostu tego karmienia statystyk tylko po to, żeby wykazać się przed przełożonymi i jak pan powiedział zyskać jego uznanie i też awansować? Jaka to skala w porównaniu z czasem, kiedy pan pamięta, że jakiś tam procent był tych sytuacji? Jak wzrosła skala według państwa?

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Kiedyś pamiętam, że no, ze względu na to, że ci moi przełożeni próbowali się wykazywać i tak coraz to wyżej, były naciski na to, róbcie, róbcie, ale to było wszystko na zasadzie czegoś takiego, że nierobienie tego, tak jak oni sobie życzyli, nie rodziło konsekwencji dla takiego policjanta, jak ja. Ja mówiłem, że to co widziałem, ja zgodnie z sumieniem reagowałem, uważam, że wszystko jest tak, jak powinno być i na tym się to mniej więcej kończyło, a teraz nie da się tak powiedzieć.

Są represje na takich policjantów i uważam, że to jakiś ciąg geometryczny wręcz tworzy, że to się tak napędza, że skala uważam, że jest potężna i rozlała się na całą Polskę. Tak uważam.

6 rano i tutaj bym nawiązał do tych bezpodstawnych, bezprawnych legitymowań, kontroli samochodowych, wyrywkowych takich przeszukań, przy okazji legitymowania, to od razu przetrzepimy kieszenie, wchodzimy w czynność procesową, przeszukanie nielegalne i może się trafić, że ktoś ma narkotyki, po oczach nie widać, ale nawet, jeżeli on ma narkotyki, to to nie uzasadnia bezpodstawnej interwencji wobec niego i skoro w tę stronę idzie policja, że trzeba trzepać na potęgę, no to może coś się znajdzie, a jak coś się znajdzie, to nikt nie zadaje pytań. Jest wynik, no to równie dobrze można tak przeszukiwać mieszkania i wszystko, bo to chyba w tę stronę idzie.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Bożena Kamińska.

**Bożena Kamińska, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja bardzo dziękuję tutaj za odniesienie się do...

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Ja chciałbym jeszcze przekazać płytę. Troszeczkę różnych rzeczy pozgrywałem i między innymi te materiały z pomieszczenia dla osób

zatrzymanych, parę dokumentów, chyba trzy wyroki sądowe, którymi dysponuję. Można się z tym zapoznać i wnioski wyciągnąć.

**Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Rozumiem, w których policja przegrywa sprawy z panem?

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Tak, tak, cztery razy się sądziłem z nimi, cztery razy była moja racja, także ja to przekażę od razu.

**Bożena Kamińska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Bardzo dziękuję panie Wojtku, będę kierowała pytanie takie bieżące i do pana Dawida, oczywiście, żeby z własnego doświadczenia przedstawił nam kilka zdarzeń, w których brał udział i potwierdził to, o czym wcześniej tutaj nadmieniałam, również podnosiłam to z mównicy sejmowej i w swoich interpelacjach, jeżeli chodzi o kwestie wykorzystywania służb policji, funkcjonariuszy do różnych wydarzeń, w których bierze udział sam wiceminister pan Jarosław Zieliński.

Tak, jak tutaj powiedziałam wcześniej, to było nadmieniane przez funkcjonariuszy, że pan wiceminister stworzył sobie taki prywatny folwark na Podlasiu i wykorzystywał tych funkcjonariuszy i pracowników komend policji do różnych wydarzeń, w których on bierze udział.

Ja tylko chcę powiedzieć jedno, że kontrola, która odbyła się w Komendzie Miejskiej Policji tak naprawdę trzeba powiedzieć, że kontrolujący kontrolował sam siebie w tej sytuacji, ale wiemy, że protokół pokontrolny jest bardzo obszerny. Wiemy również, że są zastrzeżenia i są nieprawidłowości, aczkolwiek po tej kontroli niestety nikt z komendantów komendy miejskiej nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

Został ukarany karą nagany na tę chwilę, co wiemy, pan komendant wojewódzki gen. Daniel Kołnierowicz, niemniej jednak nie pozwolono zapoznać się z treścią tego protokołu posłom, którzy o to zabiegali. Tym posłem byłem ja i wcześniej mój kolega Cezary Tomczyk, argumentując, że nie zajmujemy się obszarem spraw Komisji Spraw Wewnętrznych w Sejmie i nie mamy dostępu do informacji tajnych, które tam są zawarte i wrażliwych. Teraz wystąpili koledzy z Komisji Spraw Wewnętrznych o możliwość zapoznania się w trybie również niejawnym, w naszej kancelarii niejawnej, sejmowej, z tym protokołem. Dzisiaj

przyszła odpowiedź z Komendy Głównej Policji, że również i oni, pomimo, że zajmują się obszarem spraw wewnętrznych, nie mają możliwości do zapoznania się z tym protokołem, więc widzimy, że ta blokada do tej informacji i zastrzeżeń pokontrolnych jest zatrzymywana do wiadomości posłom.

My tak naprawdę nie ustaniemy w dociekaniu do wyjaśniania tych wszystkich kwestii podnoszonych przez funkcjonariuszy, zarówno tu przez panów, przez panów kolegów, jak i innych funkcjonariuszy z innych regionów Polski, bo tego jak powiedziałam, to się rozlało na całą Polskę.

Ja chcę powiedzieć, że na pewno będziemy tutaj czekali na zakończenie kontroli Najwyższej Izby Kontroli, która poszła również tutaj na wniosek między innymi i państwa, bo to wy również wnioskowaliście o takie kontrole, ale również ja tutaj, również wnioskowałam ze swoimi koleżankami i kolegami klubowymi o przeprowadzenie tych kontroli. Mam taką nadzieję, że te kontrole będą przeprowadzone rzetelnie i będą musiały ujrzeć światło dzienne, nie będą zastrzeżone i tajne, bo one muszą być jawne i będziemy się tymi informacjami dzielili. Będzie to na pewno dla nas bardzo, bardzo ważne.

Moje interpelacje w tej kwestii też są zatrzymywane, odrzucane do powtórnego rozpatrzenia, więc widzimy, że ta blokada istnieje.

Na pewno gwarantuję tutaj panom, razem z koleżankami i kolegami klubowymi, nie ustaniemy w kwestiach wyjaśnień patologii, o których sami tutaj podkreślacie i mówicie, o tych nieprawidłowościach, które funkcjonują, o tym, że policja została obdarta z honoru. Na to się nie godzimy. Wasz wyraz tej odwagi również przekłada się na odwagę nie tylko naszą, bo to też wzmocnienie posłom, ale przede wszystkim innym środowiskom. Środowisko, województwo lubelskie, które się odezwało, chce tu przyjechać, chce mówić o nieprawidłowościach, też również już nie zgadzają się z tymi zasadami, które są łamane i prawem, które jest łamane w policji.

A do pana Dawida kieruję to pytanie, żeby pan opowiedział kilka zdarzeń dotyczących właśnie tej kwestii wykorzystywania funkcjonariuszy przez wiceministra Jarosława Zielińskiego.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Pamiętam, zapewne państwo również pamiętają, występ tancerek Hula w Białymstoku na Wydziale Prawa Uniwersytetu Białostockiego

przy ulicy Mickiewicza, gdzie tancerki, w słusznym wieku już, robiły pokaz dla pana Zielińskiego.

Tego dnia zostałem wraz z inną policjantką skierowany do pełnienia służby pod tym uniwersytetem, na dwie, może trzy godziny, jeszcze przed przyjazdem pana ministra. Wydano nam polecenie służbowe na odprawie ustawienia samochodu jak najbliżej wejścia do tego budynku, do uniwersytetu i powiedziano nam, że samochód ma błyskać, ma być widoczny, cały czas ma błyskać.

Pamiętam, że wtedy odprawiającemu - nie pamiętam, kto to był, czy to był kierownik, naczelnik, za dużo czasu upłynęło. To był rok 2016, może 2017, już dokładne nie pamiętam, zimno było, zima - zwróciłem uwagę, iż w radiowozach są dosyć słabe akumulatory, jeżeli ja będę tam stał i błyskał, to później nie odpalę tego radiowozu i nie wrócę, trzeba będzie na lawetę go wciągać. Od przełożonego usłyszałem, że nie obchodzi go, jak to zrobię, mam błyskać, no to podjechałem pod ten uniwersytet.

Aha, jeszcze dostaliśmy zakaz siedzenia w radiowozie. Nie mogliśmy siedzieć w radiowozie, bo to podobno źle by wyglądało. Nie pamiętam, jak to przełożony uzasadniał, zakaz siedzenia w radiowozie, no więc podjechałem pod uniwersytet Wydział Prawa, prawie pod samo wejście do tego uniwersytetu, włączyłem światła niebieskie migające. Wysiedliśmy z policjantką z radiowozu i radiowóz musiałem zostawić na odpalonym silniku, no bo inaczej już bym go za jakiś czas nie odpalił, ponieważ te światła uprzywilejowane bardzo szybko rozładowują akumulatory, nie wiem, czy to ze względu na jakieś błędy w instalacji, czy na słaby akumulator, nie mam pojęcia, w każdym bądź razie bardzo szybko się rozładowują, jest problem z odpaleniem.

No i staliśmy tam przez kilka godzin, zaczął padać mokry śnieg, schroniliśmy się pod takie zadaszenie z policjantką przy głównym wejściu, wtedy ze środka wyszedł pan Zakrzewski i powiedział, że my tu nie możemy pod tym daszkiem stać, ponieważ zaraz minister przyjeżdża i to będzie źle wyglądało, że policjanci stoją pod dachem. Nie rozumiałem tego pana, co on w ogóle do mnie mówi, dlaczego, czy nie rozumie, że mokniemy, bo było zimno. Pamiętam, że wtedy nie miałem jeszcze wydanego umundurowania zimowego, bo nie było go na magazynie, więc posiłkowałem się swetrami, bluzami, na cebulę i nie rozumiałem, dlaczego nie można nam pod tym daszkiem stać, więc wyszliśmy spod tego daszku i staliśmy na rogu budynku.

Podjechał później pan Kołnierowicz, sam nawet nie raczył wysiąść z samochodu, wysłał do nas szofera i swojego kierowcę. Kierowca podszedł do nas i powiedział, że pan generał życzy sobie, żeby go wcześniej powiadomić, jak zauważymy, jak pan minister nadjeżdża, bo on chce wysiąść, bo tam jest jakaś prasa, czy coś i on chce razem z panem ministrem się pokazać. Od razu tu powiem, że nie miałem zamiaru niczego takiego robić, czekaliśmy.

Przyjechał pan minister. Podszedł pod budynek, wtedy ze środka swojego służbowego samochodu wyszedł pan Kołnierowicz, razem weszli do budynku, oblegani byli przez dziennikarzy. Staliśmy tam w sumie sześć, siedem godzin, może dłużej. Cały dzień. Cała służba, pamiętam, że wtedy nawet z jedną nadgodziną mieliśmy, że było to co najmniej osiem godzin i ten radiowóz tam stał i cały czas błyskał, i później go na trochę gasiłem, ale no musiał być odpalony, zresztą, co się później okazało, miałem rację, rozładował się ten akumulator mimo tego i na koniec miałem problemy z odpaleniem, ale na szczęście się udało.

To jest jedno zdarzenie, powiem tylko, że pan minister nawet nie podjechał pod sam budynek, jakby się czegoś obawiał, wstydził, nie wiem, tylko zaparkował po przeciwnej stronie przy parku i piechotą przeszedł tutaj pod budynek Uniwersytetu, w sumie ze 200 metrów i w ten sposób. To jedno takie zdarzenie, gdzie od samego początku z polecenia służbowego byliśmy rozdysponowani, zresztą każde takie rozdysponowanie patrolu do ochrony było z polecenia. To nigdy nie odbywało się z jakiejś własnej woli, czy inicjatywy policjanta.

Inne zdarzenie: pan minister, zresztą każda wizyta pana ministra w biurze poselskim w Białymstoku przy ulicy Warszawskiej również musi być obstawiana przez funkcjonariuszy, którzy muszą chodzić po chodniku w tę i we w tę, mniej więcej na takim odcinku z 50 metrów, żeby być widocznym i to jest przede wszystkim, macie być widoczni, takie jest polecenie i macie być jak najbliżej. Pan minister przyjedzie, ma być was widać i ma być wszędzie niebiesko i widocznie i takie są polecenia normalnie dawane na odprawach. To nie jest jakaś fikcja czy jakiś wymysł, czy koloryzowanie. Takie polecenia się wydaje policjantom na odprawie.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** I jak wy panowie macie wtedy wypełniać te statystyki, skoro macie chodzić?

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** W międzyczasie.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** W tak zwanym międzyczasie. Międzyczas taki.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** To nikogo nie obchodzi. Radiowóz ma być umyty, statystyki zrobione i wykonane polecenia, i koniec dyskusji. Jak się człowiek odzywa, to pajda.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Inne takie widzimi się pana ministra: patrole, służby. Są to służby na dworcu PKP w Białymstoku, wcześniej jeszcze PKS przed remontem. Są tam kierowani policjanci, którzy pomimo tego, że jest tam Służba Ochrony Kolei i uzbrojona zresztą, mają tam pełnić służbę na peronach, czyli mają być widocznymi na peronach, a zwłaszcza w czasie przyjazdów, odjazdów pociągów dalekobieżnych, oczywiście tych jadących do Suwałk również, żeby pan minister widział, że policjanci stoją. Broń Boże nie wolno być w budynku, w pomieszczeniach Służby Ochrony Kolei.

Pamiętam na początku tych takich patroli, między nami policjantami wszyscy wiedzą, iż są to patrole stworzone przez pana Kołnierowicza, no, ale wiadomo, że on dla siebie ich nie robił, nie tworzył. Na początku były to patrole policjantów kierowanych na dworzec PKS, PKP. Ci policjanci na wyposażenie otrzymywali kamizelki kuloodporne. Oprócz broni krótkiej z dwoma magazynkami otrzymywali również pistolety maszynowe z pełnym kompletem magazynków i do każdego PM-a (pistoletu maszynowego) po 90 sztuk amunicji, do tego hełmy kevlarowe i to wszystko musieliśmy na pasie nosić, na sobie. To jest kilkanaście...

**Bożena Kamińska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** ...w Afganistanie dostawaliśmy takie wyposażenie.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Myślę, że we dwóch to w takim Białymstoku można by było spokojnie wojnę rozpętać z takim uzbrojeniem, z taką siłą ognia i myśmy mieli stać i też, żeby nas było widać. Upał, pamiętam takie służby, dosyć często miałem takie służby, ze względu na to, że już wtedy nieśmiało trochę

zgłaszałem pewne nieprawidłowości, czy to o godziny służby, czy to wadliwa broń, przy 30 stopniach w kamizelkach kevlarowych. Było takie pewne odstępstwo, które przełożeni dawali do zrozumienia, że są wspaniałomyślni, że nie musieliśmy tych hełmów kevlarowych nosić, mogliśmy normalne czapki nosić, ale wszystko te pistolety maszynowe, te magazynki, to wszystko ważyło kilkanaście kilogramów, nie wiem, może 20 kg, nie ważyłem tego, ale akurat w wydziale patrolowo-interwencyjnym były takie dziwne służby po 10 godzin. W czasie 10 godzin chodzenia można się zmęczyć.

Dalej. Służby na PKP czy na PKS wspólnie z innymi służbami, ale nie tylko podległymi MSWiA. Były tam służby również z Żandarmerią Wojskową, Czerwone Berety również.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Ja bym tutaj, bo zapomnę zaraz, także się wtrączę, przepraszam. Jeśli chodzi o te statystyki, żeby załatać jakby braki kadrowe w policji, no żeby te statystyki nakarmić, stosuje się też takie metody, jak patrole łączone z innymi formacjami. Straż Graniczna, Straż Miejska i jak jechaliśmy tutaj na konferencję prasową na początku kwietnia, z Dawidem jechaliśmy, to oboje widzieliśmy...

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** ...jak TIR-y kontroluje służba leśna.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Służba leśna, to tego jeszcze nie widziałem, ale pewnie to jest jakiś nowoczesny, innowacyjny pomysł pana Koźnierowicza albo pana Zakrzewskiego. Służba leśna kontroluje TIR-a, no i takie rzeczy się dzieją.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** To znaczy, tutaj chodzi tak, chodzi o łatanie statystyki nie tylko poprzez tworzenie przestępstw, czy wykazywanie, że się zwalcza tę przestępczość. Tylko tu jest również, chodzi o statystykę pokazującą ilość patroli skierowanych do służby, bowiem komendant wojewódzki może przed komendantem głównym zabłysnąć swoją jakby inwencją i wytworzyć większą ilość patroli niż faktycznie pełni służbę, patroluje te ulice.

Powiedzmy, jest mnóstwo patroli kontrolujących policjantów. Zdarzało mi się będąc na tym dworcu PKP mieć kontrolę tak: osoba, która mnie odprawiała do służby mnie kontrolowała, później kontrolował mnie kierownik, później kontrolował mnie naczelnik, później kontrolował mnie ktoś z komendy

miejskiej, żeby na koniec jeszcze mieć kontrolę komendy wojewódzkiej i każdy z tych patroli, w systemie wspomaganie dowodzenia policyjnym, jest wykazany jako jeden patrol, gdzie on ani jednej interwencji przecież nie obsługuje. On jeździ tylko od policjanta do policjanta, od patrolu do patrolu, zagląda w notatniczki i czepia się na przykład.

Sam miałem okazję mieć mnóstwo takich kontroli na tym dworcu, jak byłem jeszcze w patrolówce. Na kamizelce taktycznej literka jedna była zatarta, proszę wymienić, no, ale kamizelka nie podlega mundurówce, nie można tego wymienić, to się po prostu dostaje, bo nie wiem, przełożeni będą uważali, że to jest potrzebne. Mówię no, ale jak ja to uzupełnię? Nie wiem, nie interesuje mnie, dorysuj sobie.

To jest taka rozmowa, z takimi ludźmi, bo on ma zrealizować ten patrol oficerski, który jest wykazany w SWD, jako patrol normalny, czyli taki, który teoretycznie powinien również obsługiwać zdarzenia, a faktycznie okazuje się, że dyżurni, jak rozmawiałem z dyżurnymi niedawno, rekord czasu oczekiwania na interwencję przekroczył 4 godziny, czyli niby jest dużo patroli, no, ale tych interwencji nie ma komu ogarniać. Tak, kontrolujących.

To jest takie karmienie tej statystyki, jeżeli chodzi o ilość patroli, no ale taki komendant później zabłyśnie. Przekierował w porównaniu do roku ubiegłego założymy tam 30 procent więcej patroli, to jest już sukces i w ten sposób to funkcjonuje.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** No u nas z łatanie statystyk jest coś takiego, jak czas reakcji policji i tam dyżurny wywołuje przez radio, kieruje na interwencję i patrol po dojechaniu na interwencję powinien zgłosić, że już tam podejmuje...i to też jakiś ranking jest, którym się chwala później komendanci medialnie i Białystok tam w pewnym momencie pierwsze miejsca zaczął zajmować, a jak to rewelacyjnie, że w dwie minuty przez całe miasto radiowóz dojeżdża, jakieś takie z palca wysane sytuacje...

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** ...albo z powiatu na przykład do miasta kilkadziesiąt kilometrów.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Dyżurni byli zmuszani do tego, żeby zaznaczać podjęcie

interwencji, zanim faktycznie została podjęta. To też jest łamanie prawa, nie powinno to mieć miejsca, poza tym kogo to obchodzi, do czego to jest komu potrzebne? Policjant dostał zgłoszenie, dojechał, jechał na sygnałach, a kiedy mógł dojechał, miał najszczerze chęci, a tu ktoś z tego robi jakąś zabawę we wciśnięcie guziczka, a poza tym fałszowanie takich rzeczy i puszczanie tych statystyk wyżej, może na przykład osoby naprawdę chcące coś dobrze zrobić i decyzyjne gdzieś tam wysoko w ministerstwie dostają zafałszowane dane i jakieś inne ważne decyzje mogą na podstawie tego wydawać i instrukcje, i tak dalej, czyli patologia, która generuje późniejsze, dalsze problemy niepotrzebne.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dorota Niedziela.

**Dorota Niedziela, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja chciałam zapytać, bo ja w ogóle nie rozumiem, znaczy jakiś matrix, czy wy w tym pełnym umundurowaniu, z tą bronią jak na wojnę, staliście na peronach, żeby widział minister?

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Tak, na peronach i też na dworcu PKS. Ludzie podchodzili do nas zdziwieni, przestraszeni, czy tu był jakiś atak terrorystyczny, a może Rosjanie nas zaatakowali? Z ostrą amunicją.

**Dorota Niedziela, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Chwileczkę, chwileczkę, to znaczy mieliście taką relację, że na przykład nie wiem, w całym tygodniu, we wtorek i w piątek jedzie minister i wtedy we wtorek i w piątek były pełne perony tej broni z tymi hełmami?

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Na początku to chyba, nie będę tutaj zgadywał, ale chyba na początku, miało mieć tylko związek z wizytami pana ministra, ale później to się już rozlało i codziennie do chwili obecnej, chociaż już bez tego uzbrojenia, do chwili obecnej na dworcu PKP jest przynajmniej jeden policjant.

**Dorota Niedziela:** Generalnie biorąc pod uwagę, że może jechać, to musi wiedzieć?

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Możliwe, że z tego założenia wyszedł również komendant pozostawiając te patrole do chwili obecnej.

**Dorota Niedziela:** Ale jak panowie myślą, no bo ja nie wiem, co takiego jest w Białymstoku, a nie jest w Warszawie na Centralnym, którym wszędzie się poruszamy i nie ma takich patroli, gdzie przypuszczalnie setki razy więcej jest możliwości nawet ewentualnego niebezpieczeństwa w stosunku do Białegostoku i rozumiem, że w Białymstoku na peronach stoją w pełni umundurowani, z długą bronią, ostrą bronią, przepraszam, policjanci, a na Dworcu Centralnym w Warszawie tego po prostu nie ma.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Tak było, tak jak już mówiłem. To znaczy, tak jak już mówiłem, policjanci pełnią na dworcu służby, mają obowiązek chodzenia po peronie w trakcie odjazdu, przyjazdu pociągów dalekobieżnych cały czas. Mało tego, jest zakaz wchodzenia do pomieszczeń Służby Ochrony Kolei, czyli policjanci, jak chcą się załatwić, to mogą sobie pójść na przykład do ochrony dworca PKP i skorzystać sobie z toalety. Chociaż myśmy wchodzili, no bo zimą to się nie da wystać na mrozie, czy w lecie w upał, czy gdzieś na przerwę trzeba pójść, to chodziliśmy do Służby Ochrony Kolei pomieszczeń.

Obecnie cały czas jest tam patrol, przynajmniej jednoosobowy wspólnie z sokistami, ze Służbą Ochrony Kolei, chociaż już bez tych kamizelek kuloodpornych, bez pistoletów maszynowych i bez hełmów. Jest normalnie umundurowany jak do służby patrolowej bez tego cięższego, poważniejszego uzbrojenia, ale na początku i to do takich służb z reguły byli kierowani policjanci tacy właśnie, którzy ośmielili się coś, cokolwiek, przede wszystkim zwrócić uwagę na cokolwiek i żeby przez cały dzień to żelastwo przy sobie cały czas nosić i jeszcze w tych kamizelkach pocić.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Panowie, dziękujemy bardzo. Zaczęło się bardzo poważnie i dowiedzieliśmy się wielu naprawdę przerażających rzeczy. Kończymy ten zespół opowieściami groteskowymi z naszego punktu widzenia, to znaczy pan minister Zieliński, to jest, jakiś cyrk tutaj sobie urządził. Nie zostawimy tego tak. Dziękujemy za płytę.

To spotkanie dzisiejsze i to poprzednie spotkanie, które było zamknięte, to jest naprawdę wielki materiał do kilku myśłą interwencji u ministra Joachima Brudzińskiego. Dziękujemy za odwagę, dziękujemy za przyjazd.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** Ja na koniec jeszcze chciałem powiedzieć, że może więcej policjantów się zdecyduje zgłaszać nieprawidłowości, ponieważ jeżeli nie będą nic robić, no to nie będzie w dobrym kierunku szło, tylko będzie coraz gorzej i niech się łudzą ci, co jeszcze mają jakąś nadzieję, że jakoś to będzie, jakoś dotrważą do tej emerytury. Tak nie będzie, ponieważ nawet ktoś, kto ma już prawa emerytalne może być postawiony w takiej sytuacji, że tej emerytury po prostu nie dostanie. Także trzeba coś z tym zrobić.

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku:** I chciałbym jeszcze tak szybko dodać, bo na przykład tam środowisko wysokich oficerów policyjnych i z ministerstwa mogą powiedzieć: a przyjechał tutaj taki policjant jeden z drugim, wyśmiać nas, zbagatelizować, powiedzieć że ten zawieszony, ten zwolniony, niedostosowani.

Ja chciałbym zwrócić uwagę na kilka faktów. Pełniłem zasadniczą służbę wojskową jeszcze przez służbą, skończyłem tę służbę z najwyższym możliwym stopniem wojskowym dla służby zasadniczej i z listem gratulacyjnym dowódcy jednostki. Startując do policji zająłem pierwsze miejsce w województwie podlaskim na etapie rekrutacji, w Szczytnie pełniłem funkcję nieetatowego, na tym kursie podstawowym w Szczytnie, nieetatowego dowódcy plutonu i tam bardzo często reprezentowałem całą kompanię. Szkolenie skończyłem z listem gratulacyjnym i tak naprawdę coś tam sobą reprezentuję, mam dwa fakultety skończone, dwa kierunki studiów.

I to nie jest tak, że ja byłem niedostosowany, a w końcu oni nie mieli już na mnie sił, to się mnie pozbyli, bo jestem pewien, że jeśli dojdzie do jakiejś wymiany zdań, to raczej zostaniemy wyśmiani, jako niedostosowane jednostki, aczkolwiek są argumenty, które za mną stoją, a nawet jeśli chodzi o jakąś logikę myślenia, moją interpretację przepisów prawa, nie wygrałbym tych czterech spraw w sądzie bez pomocy prawników, gdybym głupoty gadał, a tym bardziej, gdybym głupoty robił.

**Bożena Kamińska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja bardzo dziękuję panom i jestem przekonana, że takich funkcjonariuszy, zresztą mamy już takie sygnały, będzie

więcej, że ten zespół będzie gościł również innych funkcjonariuszy z innych środowisk naszego kraju. Już się takie środowisko odezwało, na pewno jest chętnie, żeby przyjechać i również przedstawiać tę złą sytuację, tę patologiczną sytuację, która ma miejsce niestety od ponad trzech lat w polskiej policji.

Ja chciałam za panów służbę dotychczasową serdecznie podziękować. Za to, że bronicie honoru funkcjonariusza policji polskiej, za to, że macie tę cywilną odwagę i za wasz, po prostu ten wyjątkowy entuzjizm, ale przede wszystkim pasję do tego zawodu, bo chcieliście ją realizować do końca, że tak powiem, swojej aktywności zawodowej. Nie umożliwiono tego państwu, ale jestem przekonana, że przyjdzie ten czas, że dokończycie ją. Dziękuję bardzo.

**Dawid Romaniuk, sierżant sztabowy Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku: Dziękujemy.**

**Wojciech Fiłonowicz, były funkcjonariusz Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku: Dziękujemy.**